

RYSZARD NOWICKI

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	"Kurier Lubelski", Około-Kułąk Bronisława (1936-), anegdota, prasa lubelska

Redaktorzy działów się zmieniali

Przy ulicy 3. Maja 14 [był „Kurier”]. Z tym, że nie zajmował całego budynku jak po kilku latach, bo na parterze mieściło się przedszkole. Może się mylę, to chyba był budynek doktora Biernackiego kiedyś. W tych latach, w których ja pracowałem nieustannie szefował Lesław Gnot. Były trzy działy: miejski, kulturalny i depeszowo – polityczny. Ten dział, który mieścił się w drukarni. Drukarnia była przy ulicy Unickiej. Długo w (wy)dziale kultury był Leszek Gzella i chyba nieustannie go prowadził. Z tym, że w pierwszym etapie tym działem kultury, kiedy przestała być zastępcą naczelnego, kierowała pani Halina Chabros. No, kierownikiem działu miejskiego był Kazimierz Spólnicki. A w drukarni był pan Witold Welcz, ściągnięty, czy podkupiony ze „Sztandaru Ludu”. A nad tym wszystkim bezpośrednią pieczę miał sekretarz redakcji Stefan Piotrowski, zwany Piotrusiem. Redaktorzy działów się zmieniali. Kazimierz Spólnicki, kierownik działu miejskiego, przeniósł się na przykład do kieleckiego „Słowa Ludu”. [W] Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej, [redaktorem] był pan Ryszard Dunin i do momentu, kiedy ja byłem pracownikiem „Kuriera” on pozostawał prezesem Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej, która oprócz wydawania „Kuriera” zajmowała się, wydawaniem cennych pozycji książkowych. Łącznie z „Dziennikami” doktora Klukowskiego. Łącznie z tą znakomitą powieścią dokumentalną „Wojna, ludzie, medycyna” doktora Majewskiego. I można by tak wymieniać wiele innych pozycji. [Lesław Gnot] i dwadzieścia dziewięć innych osób. Taki był zespół. W tej chwili rozmawiamy w roku 2014. Z tej pierwszej ekipy „Kuriera” chyba żyją cztery osoby. Jest to, oprócz mnie Leszek Mazurek - człowiek schorowany, Alojzy Leszek Gzella i Bronisława Jurkowska. Wtedy kiedy przyjechała z Warszawy do „Kuriera” to nosiła nazwisko Około-Kułąk. Bronka była współpracownikiem „Expressu Wieczornego” w Warszawie. Nie było tam etatu. Dowiedziała się o „Kurierze Lubelskim”. Poprosiła o polecenie kierownictwo „Expressu”. Przyjechała przywo[ż]ąc też stertę wycinków swoich artykułów, informacji, felietonów, które były zamieszczane w „Expressie

Wieczornym”. Zostały one przejrane przez panią Chabros i pana Turżańskiego, którzy powiedzieli: „No tak. Ona się nadaje”. Nadawała się. Rzeczywiście była dobrym dziennikarzem, choć maleńkiego wzrostu, z warkoczem. Często naczelnego pytano: „Dlaczego przysyła uczennicę na wywiady?”.

Data i miejsce nagrania	2014-02-25
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Anna Jowik
Redakcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"